

Elektrownia Północ na wstecznym

Starania o budowę Elektrowni Północ na zachodnim brzegu Wisły we wsi Rajkowy na Pomorzu trwają już ponad 5 lat. W proces inwestycyjny zaangażowanych jest kilkadziesiąt doświadczonych i wykształconych osób: radców prawnych, inżynierów budownictwa, przyrodników. Na urzeczywistnienie projektu wydano już minimum 80,7 mln zł. Skala zaangażowanych środków nie budzi zdziwienia, jeśli wziąć pod uwagę rozmach inwestycji – Elektrownia Północ to kolos o powierzchni ponad 100 boisk piłkarskich, wysoki jak Pałac Kultury i Nauki. Nie dziwi także biorąc pod uwagę, kto jest właścicielem projektu – firma Polenergia z grupy kapitałowej Kulczyk Investments, należącej do najbogatszego Polaka.

Zadbanie o prawidłowość procesu planowania inwestycji to nie tylko wyraz spełnienia standardów, ale i zwykła przyzwoitość w stosunku do ludzi mających żyć w cieniu elektrowni. Niestety, działanie inwestora i organów administracji wpisało się w powszechny trend nie radzenia sobie z procesem inwestycyjnym. Wszystkie wydane, złe decyzje byłyby dziś faktem, gdyby nie ruch społeczny bacznie przyglądający się sprawie. Od 2010 r. uchylono zarówno pozwolenie na budowę głównego obiektu, jak i pozwolenie zintegrowane niezbędne dla uruchomienia inwestycji. Także decyzja środowiskowa musiała zostać zrewidowana przez organ nadzoru, z uwagi na poważne błędy, których konsekwencją byłoby zagrożenie dla środowiska przyrodniczego. Warto w tym miejscu przypomnieć argumenty, które stały u podstawy rewizji wadliwych rozstrzygnięć w sprawie elektrowni. To, co jednak budzi zdziwienie to fakt, że pomimo czasu, doświadczenia zespołu realizatorów projektu i swobody dysponowanych środków, nie tylko nie uniknięto błędów, ale, co gorsza, nie podjęto próby ich naprawy. A już włos się na głowie jeży, gdy uświadomimy sobie, że ten kosztowny i długi proces zakończono wydaniem zgody na eksperymentowanie na zdrowiu mieszkańców i przyrody. Ale po kolei.



Walka o prawdę

W styczniu 2014 r. Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska stwierdził w części nieważność decyzji środowiskowej dla Elektrowni Północ. Tym samym potwierdził zastrzeżenia organizacji przyrodniczych, które dowodziły, że inwestycja zagraża rybnemu występowaniu w dolnym biegu Wisły. Decyzja środowiskowa była niezgodna z rozporządzeniem Ministra Środowiska z 4 października 2002 r.¹, które precyzuje, że zrzut ścieków nie może podnieść temperatury wody o więcej niż 1,5 °C i powyżej 21,5 °C. Tymczasem, na wniosek inwestora, RDOŚ pozwolił na podwyższenie temperatury wody w miejscu zrzutu o 2 °C i przesunięcie granicy aż do 26,5 °C. Wprowadzenie w życie zapisów decyzji RDOŚ bezpowrotnie zniszczyłoby cenną przyrodę dolnej Wisły, w szczególności miałyby szkodliwy wpływ na populację ryb wędrownych, dla których strefa rzutu podgrzanych ścieków byłaby barierą nie do przekroczenia. Interwencja organizacji przyrodniczych i naukowców okazała się niezbędna.

Weryfikacji kolejnej decyzji dokonał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku, który w 2012 r. uchylił decyzję Wojewody Pomorskiego, utrzymującą w mocy decyzję Starosty Tczewskiego z 2011 r., o zatwierdzeniu projektów budowlanych i udzieleniu pozwolenia na budowę dla Elektrowni Północ. Wyrok sądu zakończył spór ze Starostą Tczewskim na temat uprawnienia przedstawicieli lokalnej społeczności do udziału w postępowaniu mającym na celu ocenę wpływu inwestycji na środowisko. Takiego statusu nie przyznano kilkudziesięciu osobom, mimo że zgłosiły chęć uczestnictwa w tym procesie ze względu na bliskość swoich nieruchomości od inwestycji. Wyrok WSA potwierdził brak należytego określenia kręgu stron postępowania. Obie decyzje to wyraźna kontra do wypowiedzi medialnych przedstawicieli inwestora, jakoby inwestycja spełniała wszystkie standardy i to na najwyższym poziomie.

Sprawa pozwolenia na budowę dla Elektrowni Północ powróciła w maju 2014 r. wszczęciem postępowania o uzgodnienie warunków realizacji przedsięwzięcia. Co ważne, Inwestor dokonał zmiany żądania wniosku o zatwierdzenie projektu budowlanego obniżając moc elektrowni z 1000 na 800 MW. Analizując akta sprawy i obserwując poczynania organów prowadzących postępowania mieliśmy poczucie *dejavu*. Ponownie bowiem Starosta Tczewski odmówił kilkudziesięciu mieszkańcom dopuszczenia do postępowania na prawach strony, a Raport oceny oddziaływania na środowisko procedowany przez RDOŚ najeżony był poważnymi błędami merytorycznymi. Ponownie zlekceważono większość wniosków i uwag organizacji społecznych wskazujących np. na konieczność uzupełnienia inwentaryzacji przyrodniczej.

Zapewnienia kontra rzeczywistość

Starosta i RDOŚ w Gdańsku nie przeanalizowali prawidłowo wielu kluczowych kwestii. Najważniejsza dla społeczeństwa, i to nie tylko lokalnego, jest możliwość silnego zanieczyszczenia wód. Kilka niezależnych opinii eksperckich wskazuje, iż w wyniku funkcjonowania elektrowni dojdzie do przekroczenia dopuszczalnych prawem maksymalnych wartości niektórych metali ciężkich (kadm i rtęć) w ściekach, które trafią do Wisły. Co istotne, zrzut ścieków będzie oddziaływać na obszar Natura 2000 „Dolna Wisła”. Obszar utworzono m.in. dla ochrony cennych gatunków ryb oraz ich siedlisk występujących w dolnej Wiśle i wykorzystujących ją jako korytarz migracyjny. Tymczasem raport przygotowany przez inwestora ujawnia, że nie poznano pełnego składu gatunkowego ichtiofauny. Jak więc RDOŚ mógł uzgodnić inwestycję, skoro nie można było ocenić wpływu planowanego zamierzenia budowlanego? Problemem jest także zrzut podgrzanych ścieków, który ograniczy drożność korytarza migracyjnego dla ryb. Należy mieć na uwadze fakt, że ujście Wisły stanowi „bramę” do całego jej dorzecza. Przerwanie migracji związanej z rozmnażaniem, np. ryb łososiowatych lub minogów będzie miało dalekosiężne i nieodwracalne skutki dla wszystkich wód otwartych na przeważającym obszarze Polski.

Inwestycja nie wspiera także i tak problematycznego w Polsce wdrażania Ramowej Dyrektywy Wodnej. Nadrzędnym celem dyrektywy jest m.in. poprawa jakości wód i stanu ekosystemów zdegradowanych działalnością człowieka. Trudno uznać, aby tona metali ciężkich i arsenu rocznie odprowadzanych do Wisły w ściekach przemysłowych oraz bliżej nieznaną ilość pozostałych metali ciężkich i pierwiastków promieniotwórczych realizowała ten obowiązek.

Zagrożony jest także stan powietrza². Inwestor zaniżył emisję najbardziej toksycznych metali ciężkich do atmosfery. Co ciekawe, na potrzeby wydania pozwolenia zintegrowanego dla tej samej inwestycji, inwestor użył już właściwej metodyki. Prawidłowe wartości emisji metali ciężkich, nawet 100 razy większe, raczej nie dawałyby podstaw do udzielenia pozwolenia na budowę.

Do listy nieprawidłowości należy dodać, że Starosta ponownie określił krąg stron postępowania kierując się przekazaniem przez inwestora zasięgiem oddziaływania hałasu generowanego przez

inwestycje. Tymczasem uczestnikiem takiego postępowania powinien być każdy właściciel nieruchomości, na którą oddziaływać będzie inwestycja. To w toku prowadzonego postępowania ocenia się zakres tego wpływu i jego zgodność z przepisami prawa. Wykluczenie z postępowania kilkudziesięciu właścicieli nieruchomości położonych w okolicy inwestycji oznacza, iż lokalne organy administracji państwowej bardziej niż o ochronę interesu mieszkańców, dbają o interes inwestora.

Już skala powyżej przedstawionych zaniedbań poważnie zagraża utrzymaniu w mocy pozwolenia na budowę. Prawdziwe kuriozum w dalszym ciągu jednak przed nami.

Ewidentne braki w inwentaryzacji przyrodniczej i nieprawidłowe określenie skutków inwestycji przełożyło się na brak adekwatnych działań minimalizujących i kompensujących negatywne oddziaływanie inwestycji. Co skandaliczne, RDOŚ zgodził się na wyznaczenie poziomu toksyczności biocydów w rzeczywistych warunkach eksploatacyjnych elektrowni. Co to w praktyce oznacza? RDOŚ nie mając pojęcia jakie limity zanieczyszczeń są szkodliwe dla ekosystemu Wisły, zgodził się testować progi toksyczności na żywych organizmach, w tym na przedmiotach ochrony obszaru Natura 2000 „Dolna Wisła”. Jednocześnie organ jest w pełni świadomy strat przyrodniczych, ponieważ w swoim uzgodnieniu zaleca przeprowadzenie monitoringu strat w ichtiofaunie na etapie funkcjonowania elektrowni.

Zanieczyszczenia, których limity eksperymentalnie będzie ustalać inwestor, będą oddziaływać także na ludzi. Metale ciężkie są wysoce toksyczne, a niektóre spośród nich (ołów i kadm) to toksyny kumulatywne, praktycznie niewydalane z organizmów żywych. Wysokie koncentracje metali ciężkich w osadach dennych przenikają do organizmów żywiących się tymi osadami, a następnie za pośrednictwem łańcucha troficznego ulegają bioakumulacji w tkankach drapieżników wyższych rzędów, m.in. poławianych ryb morskich, spożywanych przez ludzi. Przesunięcie kluczowych ustaleń na późniejsze etapy, w tym przypadku na etap funkcjonowania Inwestycji, jest całkowicie nieuprawnione z punktu widzenia prawa. Jakikolwiek wątpliwości, zwłaszcza w tak poważnych zagadnieniach jak zdrowie ludzi, winny być rozstrzygane na korzyść mieszkańców. Co warte uwagi, Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot w licznych pismach zgłaszało RDOŚ swoje zastrzeżenia do inwestycji. Organ miał więc wiedzę o nieprawidłowościach i mógł nakazać inwestorowi przeprowadzenie dodatkowych analiz. Zamiast tego zdecydowano się na eksperyment.

Nic dziwnego, że uzgodnienie RDOŚ, a następnie pozwolenie na budowę, wywołały falę społecznego sprzeciwu. Odwołanie od decyzji wniosło co najmniej 29 mieszkańców oraz 6 organizacji pozarządowych.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że w kwietniu 2015 r. na wniosek inwestora Marszałek Województwa Pomorskiego zawiesił postępowanie administracyjne w sprawie wydania pozwolenia zintegrowanego dla Elektrowni Północ. Jak się okazuje inwestor nie wie, jakie technologie zastosuje w Elektrowni Północ. Biorąc pod uwagę, że chodzi między innymi o technologie służące ochronie środowiska od razu nasuwa się pytanie, jak to możliwe, że Elektrownia Północ w ogóle uzyskała pozwolenie na budowę?

Co dalej z Elektrownią Północ³? Na decyzję rozstrzygającą liczne odwołania przyjdzie jeszcze poczekać. Już teraz nie ulega jednak wątpliwości, że kolejny raz zmarnowano szansę na rzetelną ocenę oddziaływania tej inwestycji na zdrowie ludzi i zasoby przyrodnicze. A może pokazanie prawdy byłoby równoznaczne z przyznaniem, że na Kociewiu nie ma miejsca na taką inwestycję?

Radosław Ślusarczyk

Przypisy:

1. Dz.U. 2002.176.1455.
2. Szerzej omówiono w wywiadzie pt. „[Miraż pod Pelplinem](#)” z dr. Leszkiem Pazderskim zamieszczonym w bieżącym numerze.
3. Więcej informacji o kampanii Stop EP stopep.org.